Nr 28. Kraków, Piątek 5 Lutego 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plonna, ul. Karola Ludwika 8, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszam się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów nieefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kartińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nowe troski.

Na horyzoncie zewnętrznej i wewnętrznej polityki monarchii austro-węgierskiej nowe piętrzą się kwestye i troski. Wywołała je teraz „uprzejma prośba" rządu niemieckiego, żeby Austro-Węgry nareszcie przystąpiły do układów z Niemcami w sprawie nowego traktatu handlowo-clowego.

Być może, że rząd niemiecki, pragnąc tak uległym dla niego obecnym gabinetem i wspólnym ministerstwem Austryi i Węgier oszczędzić nowego kłopotu, byłby się jeszcze na pewien czas wstrzymał z tem „przyjacielskiem" upomnieniem, gdyby rozmaite okoliczności i stosunki wewnętrzne w Niemczech nie zmuszały go do tego kroku. Przed rokiem, jak wiadomo, uchwalił parlament niemiecki po zaciętych walkach nową taryfę clową. Taryfa ta zawiera bardzo wysokie, niemal prohibicyjne cła na zagraniczne płody rolne, a także znacznie wyższe cła na cały szereg zagranicznych wyrobów przemysłowych. — Ta okoliczność, a niemniej zupełnie odmienna od dotychczasowej nomenklatura nowej niemieckiej taryfy clowej, uniemożliwiają wprost jakąkolwiek poprawkę dotychczasowego traktatu handlowego między monarchią austro-węgierską a Niemcami — a zmuszają do zawarcia zupełnie nowego traktatu. Zanim zaś nowy traktat może przyjść do skutku, trzeba wypowiedzieć stary. O to zaś coraz energiczniej dopominają się agraryusze niemieccy, którzy jak najrychlej pragnęliby zagarnąć korzyści z nowej taryfy. — Z żądaniem tem wystąpili już w parlamencie niemieckim, ponieważ atoli tam są w mniejszości i nie mogą liczyć na posłuch natychmiastowy, więc prasa agrarno-konserwatywna w Prusach grozi już wcale niedwuznacznie, że w razie, gdyby rząd Rzeszy niemieckiej nie dał folgi ich żądaniom, agraryusze i konserwatyści zemszczą się za to — na rządzie pruskim w Sejmie, gdzie skazany on jest niemal na ich łaskę. Hr. Bülow wie dobrze, że z junkrami pruskimi sprawa nie łatwa; gdyby się zawzięli, mogliby przecież przekreślić rządowi pruskiemu nawet jego nowe plany antipolskie. I tem się tłomaczy głównie, że dziś rząd niemiecki wywiera nacisk na rząd austro-węgierski w kierunku jaknajrychlejszego podjęcia układów traktatowych.

Nie ulega już niemal wątpliwości, że rząd niemiecki postanowił wprowadzić w życie nową swoją taryfę z dniem 1 sierpnia 1905 r. W takim zaś razie musi wypowiedzieć obecnie jeszcze obowiązujący traktat z Austro-Węgrami już dnia 31 lipca r. b., gdyż, według ugody, ma on obowiązywać jeszcze przez rok po wypowiedzeniu. Zanim atoli rząd niemiecki wypowie traktat stary, zapragnie uzyskać jakąkolwiek gwarancyę, że zawarcie nowego w tym przeciągu czasu będzie możliwe. Z tej przyczyny zapewne coraz natarczywiej nalegać będzie na rząd austro-węgierski.

Rząd ten uczynił też już pierwszy krok na wskazanej drodze. W Wiedniu obraduje obecnie komisya delegacyi dla traktatów handlowych. Lecz od obrad tej komisyi do zawarcia traktatu droga jeszcze bardzo daleka, a przytem najeżona przeszkodami. Jedną z pierwszych jest znana formuła Szella, narzucona Austryi w r. 1899. Opiewa ona, że przed rozpoczęciem nowych układów traktatowych z zagranicą powinna być uchwalona i przyjęta przez ciała prawodawcze obu części monarchii nowa ugoda handlowo-clowa między Austryą a Węgrami i — nowa wspólna taryfa clowa. Gdyby zaś do końca roku 1903 ugoda austro-węgierska nie przyszła do skutku, nie wolno zawierać nowych traktatów z zagranicą na czas dłuższy, niż do roku 1907.

Jasnem jest, że na tak krótki przeciąg czasu żadne państwo zagraniczne nowego traktatu z Austro-Węgrami nie zawrze; formuła Szella nie była więc niczem innem, jak formalnym zakazem zawarcia nowych traktatów bez poprzedniego uchwalenia ugody. Dlatego tak się spieszono w roku zeszłym z wypracowaniem jej projektu i projektu nowej taryfy clowej. Niestety, projekty wykończono wprawdzie, lecz z powodu obstrukcyi w Wiedniu i Budapeszcie pozostały one dotychczas tylko — projektami.

Okazuje się tymczasem, że okoliczności zewnętrzne są w Austro-Węgrzech nieraz silniejsze od wszelkich formuł i klauzuli wewnętrznych. Sprawiły one i teraz, że oba rządy, tak austryacki, jak i węgierski, postanowiły rozpocząć, a raczej już nawet rozpoczęły (z Włochami) nowe układy traktatowe wbrew wyraźnym przepisom formuły Szella. Sprawa bierze obrót wręcz przeciwny tej formule; zamiast bowiem takiego następstwa faktów: 1) ugody, 2) taryfy clowej, 3) układów traktatowych — nastąpią po sobie: 1) układy traktatowe, 2) taryfa clowa i 3) ugoda — jako nieuniknione już następstwo dwóch poprzednich.

Rząd węgierski, zagrożony w większej jeszcze mierze, niż rząd austryacki, nową niemiecką taryfą clową, sam dziś zabiera się do zupełnego zniesienia formuły Szella. Jego wniosek, żądający upoważnienia do rozpoczęcia układów traktatowych, nie uzyskał jeszcze z wiadomych przyczyn sankcyi Sejmu węgierskiego, pewną jednakże jest rzeczą, że nawet nie uzyskawszy tej sankcyi, w najbliższym czasie nie będzie się opierał rozpoczęciu układów z Niemcami. Lecz układy — to jeszcze nie traktat. Gdy będą ukończone, muszą być przedłożone obu ciałom prawodawczym. I to jest przedmiotem nowej, najnowszej troski obu rządów.

W ciągu roku bieżącego zatem staną przed obu parlamentami wszystkie te trzy sprawy: nowy traktat, nowa taryfa i nowa ugoda równocześnie niemal. Dalsze ich odroczenie będzie rzeczą niemożliwą. A cóż się wówczas stanie? Czy oba parlamenty będą zdolne do załatwienia tych zadań? Jeśli nie, w jaki sposób rząd upora się z tą trudnością?

Sfery rządowe już teraz roztrząsają kwestyę, czy zawarcie traktatów byłoby możliwe zapomocą § 14? Jeśli atoli parlament austryacki dopuści do tego, w takim razie stanie się już niemal zupełnie zbytecznym i sam sobie grób wykopie.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 3 lutego.

(Zwołanie Rady państwa. — Bez skutku. Dlaczego przyspieszono termin parlamentu. Sytuacya. Plany na przyszłość.)

(—r.) Z kół parlamentarnych, zwykle dobrze poinformowanych, dochodzą mnie wiadomości, że Izba poselska będzie zwołana na dzień 23 lutego. Nie mam powodu wątpić o wiarygodności źródła, zatem podaję wiadomość jako pewną, bez żadnego zastrzeżenia ze swej strony. Mimo to termin 23 lutego pobudza do pewnego zastanowienia się nad ogólnem położeniem austryackiej polityki wewnętrznej i do wysnucia pewnych wniosków.

Do niedawna głoszono w rozmaitych dziennikach, nie wyjmując polskich, że prezydent gabinetu, dr Koerber, usiłuje nawiązać zerwane stosunki z Czechami, żeby doprowadzić do ponownych niemiecko-czeskich rokowań w celu doprowadzenia do skutku zgody pomiędzy Niemcami a Czechami, a właściwie w celu usunięcia tym sposobem czeskiej obstrukcyi z parlamentu. Polacy i inni pośrednicy działali w tym kierunku z niestrudzoną gorliwością, Polacy oczywiście z pobudki rzeczowej, uczynienia parlamentu zdolnym do pracy. Donoszono też, że usiłowania ugodowe posiadają dobre szanse, nie wątpiono przynajmniej, że tym razem udać się może, zwłaszcza, że korona życzy sobie tego gorąco i w danym razie poprze wpływem swoim te usiłowania. Jakoż rzeczywiście cesarz na „cerclu" delegacyjnym objawił w tym kierunku swoje życzenie wobec p. dra Kramarza, a na balu dworskim wobec wiceprezydenta dra Zaczka. Jednak jeden i drugi, dalecy od dworactwa, szczerze i otwarcie wyłuszczyli monarsze stan rzeczy, określając stanowisko swojego narodu, kładąc nacisk na prawa narodowe, o które walczy lud czeski i przy których stoi wiernie. Nawiasem powiedziawszy, nasi przedstawiciele stoją wiernie przy innych poglądach.

I na tem się skończyło. Niemcy nie chcieli Czechom zrobić żadnego ustępstwa, a dr Koerber ze swej strony, pozostając w zupełnej od nich zależności, nie znalazł żadnej konkretnej odpowiedzi na czeskie żądania. Obecnie nikt nie wątpi, że cała akcya rządowa i gorliwe usiłowania pośredników żadnego nie dadzą rezultatu.

Mówiono dotychczas powszechnie, że Izba poselska będzie zwołaną w pierwszych dniach marca, co tłomaczono względami na obrady delegacyjne. Był to jednak widocznie tylko pozór, gdyż rzeczywista przyczyna tkwiła w czem innem, mianowicie w okoliczności, że spodziewane niemiecko-czeskie rokowania ugodowe wymagają kilku tygodni czasu.

Dziś, po zniknięciu złudzenia, nawet u dra Koerbera, skraca rząd dość znacznie termin, w którym ma się zebrać parlament. Dla czego i w jakim celu? Wszak położenie pogorszyło się znacznie, a miarodajne czynniki czeskie zapowiadają w sposób jak najbardziej stanowczy dalszy ciąg obstrukcyi. Zdawałoby się zatem, że dr Koerber właśnie z tego powodu przyspiesza zwołanie Izby poselskiej. Tak jednak nie jest. Prezydent gabinetu odznacza się tem, że gdy jedno złudzenie się rozwieje, tworzy sobie w okamgnieniu inne. Nie inaczej jest obecnie. Oto dr Koerber, mając na uwadze konieczność załatwienia do kwietnia ustawy o poborze rekruta w r. 1904, sądzi, że projektem tej ustawy złamie obstrukcyę czeską, odmówiwszy im i czeskiej wszechnicy w Bernie i czeskiego języka urzędowego. Bystry ani słowa pogląd na położenie, znakomity środek do jego uzdrowienia! Tylko mogłyby zajść tego rodzaju okoliczności, iż całe to przypuszczenie dra Koerbera okazałoby się płonnem a Czesi mimo postawienia na porządku dziennym ustawy rekrutacyjnej urządziliby obstrukcyę, a wtedy wracająca fala zapędziłaby naczelnika rządu znowu do przystani § 14., jak to już raz się stało właśnie przy ustawie rekrutacyjnej.

Zdaje się nawet, że się tak stanie. Czesi są nadzwyczaj rozgoryczeni, a nawet oburzeni na dra Koerbera i nazywają go raz „niewolnikiem Niemców", to znowu swoim „nieprzejednanym, a najniebezpieczniejszym wrogiem" na rozmaitych zgromadzeniach, w dziennikach i mowach najwybitniejszych posłów.

Półurzędowcy zabierają się już do przedstawienia „nowego położenia" w różowych barwach, do pocieszania krajów i ludów to tem, to owem, a gdy braknie konceptu, przynajmniej — zakazem przywozu mięsa surowego z Argentyny do Wiednia!

Powstanie Hererów.

Według wiadomości, które nadeszły z Afryki niemieckiej do Berlina, położenie w południowo-zachodniej Afryce nie zmieniło się. Ostatni telegram, wysłany do Berlina przez komendanta okrętu wojennego „Habicht", donosi, że do dnia 21 stycznia koło Okahandyi padli trzej Niemcy, a mianowicie Rock, Kus i Spockkamp, i że Hererowie w znacznej sile napadli na miejscowość Omaruru d. 27 stycznia, zostali jednakże odparci.

Rock był sekretarzem kolei w południowo-zachodniej Afryce, dokąd przybył z młodą swoją żoną. Po wybuchu powstania Hererów został jako podoficer rezerwowy powołany do wojska. Rock, chcąc sobie zabezpieczyć przyszłość, przyjął w Afryce służbę przy kolei na 3 lata. Żona jego pisywała do Berlina listy, w których malowała w różowych barwach swoje życie w Afryce i z uniesieniem wyrażała się o pięknościach tamtejszej przyrody. Dzisiaj wraca wdową do Europy, dzięki nadużyciom pruskich kupców, którzy wywołali powstanie Hererów, niszcząc ich ekonomicznie. Prócz wymienionych trzech Niemców, którzy, jak widać z depeszy komendanta okrętu „Habicht", zginęli w bitwie, został przytem zamordowany właściciel osady „Frauenstein", niejaki Maurycy Pilet z żoną swoją i szwagrową Heleną Domską. Dalej zamordowani zostali: Maks Vorberg, właściciel farmy pod Windhock, tudzież Stüber, były urzędnik towarzystwa „Damara".

Co najgorsza, w Berlinie dotychczas niema wiadomości o losie gubernatora, pułkownika Leutweina. Już od dnia 23 ubiegłego miesiąca powinien był pułkownik Leutwein znajdować się w Windhock. Jeżeli nie poległ, albo nie dostał się do niewoli, to, zdaniem rządowych kół niemieckich, milczenie jego należy wytłomaczyć tą okolicznością, że posłańcy, wysłani z Windhock przez Leutweina, zostali schwytani przez Hererów.

Położenie strategiczne przedstawiają dzienniki berlińskie w następujący sposób: Cały pas kraju, mający około 120 kilometrów szerokości, mniej więcej od linii Karibib-Wilhelmsfeste na wschód aż do linii Okahandya-Windhock, mają w swych rękach Hererowie. Z okolic, położonych dalej na wschód, z miejscowości, mających załogi wojskowe, a mianowicie z Otjosafu, Neudamm, Hohewarte, Gobabis, Epikurs i innych, niema żadnych wiadomości. Tylko z Otjosafu, na wschód od Okahandyi, nadeszła do Berlina wiadomość z dnia 12 stycznia z pierwszemi szczegółami o wybuchnięciu powstania. Wedle tej wiadomości w owej właśnie okolicy pojawiły się pierwsze zbrojne oddziały Hererów i tam [illegible] się ma ognisko powstania, które rozszerzyło się ku południowi i zachodowi.

W kierunku do Windhoek zburzyli Hererowie jeszcze dnia 12 stycznia most kolejowy koło Osony i przerwali połączenie telegraficzne. Dążąc ku południowi, wpadli na farmy koło Windhoek, siejąc mord i pożogę. Dnia 15 stycznia dotarli na odległość 10 kilometrów od Windhoek. Tutaj oddział wojska niemieckiego pod wodzą porucznika Techowa stoczył walkę z powstańcami, która miała być wedle depeszy „pomyślną". Depesza ta nadeszła do Berlina dnia 25 stycznia i odtąd nic już niewiadomo o losach miejscowości Windhoek. — Równocześnie z pochodem na Windhoek wyruszyli Hererowie z Okahandyi ku Otjimbingwe, odległemu o 102 kilometry na południowy zachód. Dnia 27 stycznia zamordowali farmera Kronewittera. Po drodze zabili 16 Niemców, a prawdopodobnie z liczby 70 zaginionych niejeden dostał się w ręce powstańców.

Oto odwet Hererów za gospodarkę rabunkową Niemców. Kupcy hamburscy, którzy wywołali powstanie swojemi zdzierstwami, wyszli cało, a niewinni osadnicy niemieccy płacą głowami za cudze występki.

Z ogromną radością przyjęli Niemcy wiadomość, że plemię hotentockie Bondelzwartów, które dawniej powstało przeciwko Niemcom, poddało się wreszcie. Bondelzwartowie, cofając się przed Niemcami, umknęli wreszcie na terytoryum angielskie, gdzie już byli bezpieczni. Kapitan niemiecki Koppy nawiązał z nimi rokowania pokojowe, które doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Bondelzwartowie powrócą do swoich siedzib, a oddziały niemieckie, które z nimi walczyły, będą zapewne mogły zwrócić się przeciwko Hererom.

Walka z ziemstwami.

Złamać ziemstwa, tę liberalną spuściznę z przed 40 laty, jest obecnie celem urzędniczego rosyjskiego rządu. Działalność i znaczenie ziemstw znacznie już ograniczono przez pozbawienie ich prawa petecyj, oraz projektem, nakazującym odsyłanie reprezentantów interesów lokalnych do powiatowych komisyj rządowych, zależnych od ministra spraw wewnętrznych. Gdy ziemstwo orłowskie wysłało z powodu manifestu carskiego z d. 12 marca 1903 r. petycyę do cara, w której prosiło o wysłuchanie także opinii rządzonych w sprawach gmin, powiatów i gubernij, nadeszła odpowiedź, że carowi życzenie to się nie podoba i że „rozkazał, aby się wypadki podobne nie powtarzały". — Ziemstwo moskiewskie poddano w ostatnich czasach ścisłej „rewizyi". Do czego zmierza owa rewizya i jakie są jej ostateczne cele, to wyjaśnia nam „Oswobożdienje". Towarzysz ministra, Zinowjew, wyraził przy rewizyi niezadowolenie, że znoszenie się pracujących w dziale sanitarnym zarządu zbyt mało pozostawia śladów na papierze (czyli w aktach), że wydział statystyczny niepotrzebnie urządził inwentarz podymny, i tak bowiem wiadomo, że chłopi kłamią; dalej, że statystyczne prace prowadzą się na zbyt szeroką skalę i zadrogo. Prócz tego zażądano kompletnego spisu osób, pracujących w zarządzie „ziemstwa". Pod koniec rewizyi p. Zinowjew oświadczył, „że pracujący w zarządzie powinni być mianowani przez rząd". Gdyby się ta „wspaniała" myśl miała spełnić, pisze „Oswobożdienje", urzędnicy ziemstw podlegaliby administracyi rządowej. Cóż więc będzie odróżniało ziemstwo od pierwszej lepszej kancelaryi rz[illegible]? Co więcej: ziemstwo podlegałoby zatem — własnym urzędnikom.

Gorszy jeszcze los spotkał ziemstwo w Twerze. Z powodu wadliwego systemu wyborczego nie uzyskało ono w roku zeszłym prawem przepisanej liczby członków. Zamiast atoli nakazać nowe wybory, rząd uznał, że nowo wybrane zgromadzenie, jakkolwiek zamiast 19 liczyło tylko 7 członków, posiada zupełnie legalną kompetencyę. Tak okrojone ziemstwo wzięło się też zaraz do pracy po myśli rządu, obaliło wszystkie uchwały ziemstwa poprzedniego, poddało szkoły kontroli duchowieństwa, zniosło urząd eksperta rolniczego i t. d.

Mimo to dnia 22 stycznia r. b. ogłoszony został „najwyższy rozkaz", przyznający gubernatorowi twerskiemu szerszy jeszcze zakres wpływów na twerskie ziemstwo. Nadano mu między innemi prawo mianowania przewodniczących bez poprzedniego powtórnego wyboru przez ziemstwo, odwołania nadzwyczajnych ziemskich zebrań, zachowania budżetu i podatków z poprzedniego roku, załatwienie prac ziemstwa, wreszcie prawo usuwania od obowiązków w ziemstwach osób „szkodliwie oddziaływujących na ogólny porządek i spokój", i prawo zabronienia pobytu w gubernii twerskiej osobom, „wywierającym zły wpływ na bieg spraw ziemstwa".

Ukazy takie rozwieją zapewne do reszty złudzenie tych, którzy mniemali, że drogą roz-

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

1) (Ciąg dalszy)

Przed dwudziestu laty, gdy kozacy dońscy grabili i łupili Ciosnę jako oporną w przyjęciu prawosławia, Zielonkówna Marta wraz z innemi dziewczętami i kobietami padła ofiarą gwałtu i przemocy kozaków. Innym zapomniano zadany im gwałt, lecz Zielonkówna miała z tego stosunku syna.

I jakkolwiek z jej strony nie było żadnej winy i grzechu, nienawiść do wszystkiego, co moskiewskie, przeniosła się na nią i na jej syna Marcelego.

Stopniowo odsuwano się od niej, darzono przezwiskami upokarzającemi, nie uszanowano nawet jej miłości i troskliwości macierzyńskiej, lekceważono i pogardzano jej synem, dając mu przezwisko Azyat.

Z jej goryczy i żalu do całego otoczenia umiał skorzystać pop miejscowy i zaciągnął ją do cerkwi.

Słusznie więc zdziwił się Malinowy i jego żona, gdy ujrzeli ją wchodzącą wraz ze synem.

Marta pokornie skłoniła się gospodarzowi i ucałowała jego rękę, następnie podeszła do gospodyni i schyliwszy się do kolan, chciała złożyć pocałunek na ręce, lecz nie pozwoliła jej na to Malinowa i rzekła sucho:

— Z czem przyszliście, Marto?

Kobieta cofnęła się do progu, czekając póki syn nie ucałuje rąk obojga gospodarstwa, a gdy stał obok niej, przemówiła cichym głosem:

— Przyszłam tu z moim synem dopraszać się wielkiej łaski, a dobrodziejstwa od was panie gospodarzu, a o dobre słowo od was pani gospodyni — skłoniła się obojgu.

Wśród chwilowego milczenia, w którem słychać było tylko trzask palącego się drzewa pod płytą kuchenną, odezwał się Malinowy:

— Dziwno mi, że nie udaliście się z tą waszą prośbą do waszego dobrodzieja — podkreślił drwiąco ostatnie słowa — komu się kłaniacie, tego i proście.

— Nie wbijajcie mi noża w serce — zawołała płaczliwie, załamując ręce — com wycierpiała, Bogu tylko wiadomo.. a jako wyznajecie nasą prawdziwą, świętą wiarę, ulitujcie się i wysłuchajcie mnie.

— Co wy kobieto — uśmiechnął się złośliwie — łączycie mnie z waszą wiarą. Spojrzcie, jest-li u mnie w rogu ikona, biję ja pokłony przed carskiemi wrotami, żegnam się trzema palcami?

— Miejcie zmiłowanie — zapłakała.

Ten płacz i łkanie wzruszyły Malinową i przemówiła tonem wyrzutu:

— I największego grzesznika należy wysłuchać.

— Hm... to już powiedzcie, co macie...

— Jestem słaba i opuszczona kobieta i skusił mnie wróg naszego, świętego kościoła... pokłoniłam mu się raz i drugi, tak już zapisał mnie, chociaż Bóg mi świadkiem, że urodzona i wychowana w prawdziwej wierze, zawsze w sercu miałam naszą wiarę... ciało mdłe grzeszyło, ale dusza się wzdragała i wierną jest, jak i była, naszej świętej wierze. Przysięgam wam na mękę Chrystusową, że prawdę mówię, jako na świętej spowiedzi — powiedziała głośniej, widząc niedowierzający uśmiech gospodarza — czyż mi nie wierzycie? — kończyła z wyrzutem w głosie.

— Hm... jakoż mi być przekonanym, gdy służycie dwom Bogom — a na jej znak zaprzeczający — samiście rzekli, że ciało oddawało cześć jednej wierze, a dusza drugiej... To wiem, iż chce-li czego dusza, ciało musi być posłuszne, jako parobek gospodarzowi.

— Oj, gospodarzu, zważcie jeno, że nie każdemu Pan Bóg dał taką silną duszę, jako wam... nie zmogły jej baty i nahaje, nie zwątliło więzienie i kary... Ale ja biedna, opuszczona, grzeszna. Przysięgnę wam na święty krzyż Chrystusowy, żem w duszy nie przestała być unitką, katoliczką!

Spojrzał na nią badawczo, a wzruszywszy ramionami:

— Nie znajdziecie u mnie krzyża prawosławnego, jakże przysiężecie?

— Więc jeszcze mi nie wierzycie!? — zawołała z rozpaczą, — więc jak mi Boga przy skonaniu, jak pragnę zbawienia i szczęścia dla syna i siebie, tak prawdę mówię.

Malinowy patrzał na nią, poruszył się słysząc zaklęcia, ale wyraz twarzy miał surowy, co spostrzegłszy żona rzekła półgłosem:

— Na syna się zaklęła, na jedynaka, a przecież matką jest.

Malinowy spojrzał na nią, na dzieci, i przemówił łagodniejszym głosem:

— Czegoż Marto chcecie?

— Mam syna, nie był on jeszcze u naszej świętej spowiedzi, nie poznał zasad naszej prawdziwej wiary, bo gdzież mi zapracowanej kobiecie uczyć naszych świętych tajemnic. Pokornie proszę was przyjmijcie jego w swoją ojcowską opiekę, zaprowadźcie go przed ołtarz Cudownej Matki Boskiej Leżajskiej, niech odprawi tam pierwszą, prawdziwą spowiedź, oczyści się z grzechów, pozbędzie się odszczepieństwa.

— Hm... jakże do tego przyszło? — spytał głosem obojętnym, chociaż widać było po nim, że przyjął prośbę mile.

— Było tak, — opowiadała uspokajając się zwolna, — przyszedł dziś Marcelek z tartaku Mendla już po zachodzie, i nuż mnie prosić, by go puścić na odpust, bo chce ślubować na wieki naszą świętą wiarę.

Syn słuchając słów matki potakiwał głową, wreszcie rzekł spokojnym, dźwięcznym głosem:

— Byłem długo ślepy i głuchy, ale otwarły się oczy moje i chcę posłyszeć słowa świętej prawdy.

Malinowy podniósł spuszczoną głowę i patrząc badawczo na niego rzekł z biblijną niemal powagą:

— Jeśli cię prowadzi myśl grzeszna, albo nadzieja doczesna, to wiedz iż wyznawca naszego świętego kościoła ślubuje życie, męki i utrapienia; nie będziesz pewny ni dnia, ni godziny, kiedy cię wróg silny i mocen na wszystko rzuci w ciemne lochy i smagać cię będzie do żywej kości, do utraty sił, zdrowia i życia.

Nastrój religijnego prześladowania, w którym wszyscy żyli, wzmógł powagę i znaczenie tych słów. Dzieci powstały z ław, żona ze łzą w oku przypomniała sobie, jak okrwawionego, bez przytomności, z posiekanem ciałem, rzucono jej męża po egzekucyi na podwórze, jak ledwie zabliźnionego powlekli do więzienia i znów bili bez litości...

Wśród chwilowego milczenia odezwał się Marceli głosem pewnym, uroczystym:

— Ślubuję ojcze wobec was i tu przytomnych, iż nigdy nie odstąpię naszej świętej wiary i gotów jestem dać się zasiec rózgami, uciąć język i ręce, zgnić w podziemiach wilgotnych... Tak mi dopomóż Panie Boże święty dziś i na wieki.

— Amen — dodał gospodarz, a za nim powtórzyli inni.

A tyle było mocy i prawdy w twarzy młodego, tak błyszczały zapałem czarne oczy, że wszyscy mu uwierzyli, a Malinowy podszedł zwolna do Marcelka, ujął głowę jego w swe ręce i rzekł nie bez rozczulenia:

— Wytrwaj mój synu i witaj nam bracie — a ten, schyliwszy się do kolan, ucałował rękę starego.

Matka rozpłakała się w głos i wśród łkań rzekła:

— Teraz choćby mnie za włosy ciągnęli, chociażby bili i kopali, noga moja nie postoi u tych antychrystów prawosławnych.

Malinowa, ocierając fartuchem łzy, poprawiała jasno świecącą lampę i powiedziała swarliwym głosem:

— Ruszże się, Maryś, przynieś sera, masła, nie widzisz, że Bóg dał nam gości.

— Zaraz, matusiu — odpowiedziała poprzez łzy rozczulenia i wyszła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

woju i rozszerzania atrybucyi ziemstw będzie można dojść w Rosyi do konstytucyi. Gwałcąc kardynalne prawa reform, zaprowadzonych przed 40 laty, tworząc prawdziwą parodyę ziemstw, rzucają one równocześnie pełną dłonią zarzewie rewolucyjne w coraz szersze masy.

O przyczynach, które wywołały to bezprawie, informuje nas komunikat, jaki znajdujemy w znanych „Nowoje Wremia". — Działalność ziemstwa twerskiego — czytamy w tym komunikacie — dawno zwracała uwagę z powodu kierunku, nie odpowiadającego potrzebom państwowego porządku. O poszczególnych, rzucających się w oczy przejawach, donoszono niejednokrotnie i dla ich usunięcia przedsiębrano odpowiednie środki. Środki te chwilowo przyczyniały się do otrzeźwienia ziemskich działaczy, nie były jednak w stanie popchnąć ziemstwa na właściwą drogę.

W ostatnich czasach szkodliwy nastrój twerskiego ziemstwa zdwoił się jeszcze. Potworzono komisye, złożone przeważnie z ludzi obcych (płatnych), którzy z czasem ujęli w swoje ręce pewne działy ziemskiej gospodarki. Dalej zauważono u nich dążność do zlania się w pewnego rodzaju jednomyślną kompanię. Ujawniło się to zwłaszcza w działalności ziemstw w zakresie oświaty ludowej. W ziemstwach twerskiej gubernii zorganizowano rady szkolne z z współudziałem ludowych nauczycieli i nauczycielek, które utrudniają zarządowi okręgu prawidłowy nadzór nad szkołami. Przy nowotarskim powiatowym ziemskim zarządzie na życzenie nauczycieli szkół ludowych zorganizowano w roku 1903 komitet, którego działalność rozpoczęła się od usuwania nauczycieli niewygodnych dla większości komitetu.

W końcu doszło do tego, że w dziedzinie szkolnej znalazła się ogromna liczba osób „niebłagonadiożnych", pomimo, że 40% kandydatów, proponowanych przez ziemstwa inspektor nie zatwierdzał. Naturalnym wynikiem takiego porządku rzeczy było dążenie do posługiwania się szkołą jako środkiem propagandy nietylko przeciwko ustrojowi państwowemu i społecznemu, lecz i przeciw wierze. Między innemi w mieszkaniu jednego z ludowych nauczycieli nowotarskiego powiatu znaleziono skład pism rewolucyjnych, przyczem stwierdzono, że broszury rozszerzano pomiędzy uczniów i uczennice, a z ich pomocą i pomiędzy dorosłych.

Z jakim rezultatem prowadzono ową propagandę, wnosić można z kajetów uczniów, w których znaleziono dużo szyderczych uwag o cerkwi i duchowieństwie. Gubernialne ziemskie zebranie postanowiło wobec tego zastosować do wyżej wymienionego ziemstwa cały szereg karnych środków, a mianowicie nie udzielać powiatowi kredytów na lekarstwa (!) i pomoc naukową, zażądać natychmiastowego zwrotu pożyczek, udzielonych z funduszów szkolnych, i t. d.

Komunikat powyższy uwidocznia walkę, jaką prowadzi twerskie gubernialne ziemstwo z rządem i apetytami cerkiewnych zarządów, starających się wszelkiemi środkami zagarnąć w swe ręce oświatę ludową.

Z dziedziny fizyki.

(Promienie „N" — Blondlot i Korn. — Doświadczenia Charpentier'a. — Fizyka myśli i uczuć ludzkich).

Wiek XIX z mrówczą pracą i cierpliwością ślęczał nad badaniami, a wiek XX zaczyna zbierać owoce tych badań. Oto zaraz w pierwszych latach jego zdumiony świat profanów dowiedział się o dziwnych własnościach ciała „radium", a jak się zdaje nauka nowe przygotowuje nam niespodzianki. Już od dłuższego czasu znany fizyk, Blondlot w Nancy, badał promienie, pochodzące z rozmaitych źródeł światła i doszedł do niespodziewanych wyników. Oto jeżeli za pomocą zmysłów naszych będziemy chwytali promienie, wychodzące np. ze zwykłej lampy, to uczujemy dwa podrażnienia zmysłów pod postacią światła i ciepła. Jeżeli jednakże za pomocą osobnych środków badać będziemy źródła światła, wówczas możemy skonstatować istnienie innych jeszcze promieni, które Blondlot opisał i nazwał promieniami „N", jak Roentgen swoje promienie oznaczył literą „X".

Promienie „N" stają się dostrzegalnemi przez swoją własność wywoływania fosforescencyi w pewnych preparatach, np. w baryumplatynocyanurze, lub kalcyum siarki. Promienie te przenikają przez pewne ciała, wobec innych stają się zaś bezsilnemi. I tak ołów i czysta woda są dla promieni „N" nieprzenikliwemi, natomiast woda słona przepuszcza je z łatwością. Promienie te wydają się nam niewyjaśnionym dotąd jeszcze objawem energii, nowożytna bowiem fizyka przypuszcza, że nie istnieją rozmaite energie, jak ciepło, światło, głos itd., lecz że jest jedna tylko siła pierwotna, która objawia się w rozmaitych formach. Przemawia za tem przedewszystkiem możność zamiany jednej energii na drugą, a na tem polu czyni doświadczenia profesor Korn w Monachium. Otóż nowe promienie „N" są zapewne, podobnie jak promienie Roentgena, lub promienie z radium, objawem energii, której zmysły ludzkie bezpośrednio nie odczuwają i dopiero za pomocą fosforescencyi pewnych ciał, przemieniającej nieznaną nam energię w optyczną, oko ludzkie reaguje na te promienie.

Badania Blondlota, zajmujące same przez się, nabierają większego jeszcze znaczenia wobec pracy fizyloga Charpentierr'a, ogłoszonej w sprawozdaniu ostatniem paryskiej Akademii umiejętności. („Comptes rendues de l'Academie des sciences" 28 XII 1903). Charpentier na podstawie całego szeregu doświadczeń udowodnił, że nietylko rozmaite źródła światła, lecz także ciało ludzkie i zwierzęce wydaje promienie „N". Nawet po śmierci trwa jeszcze pewien czas emisya owych promieni, znikająca zresztą dość szybko. Zwłaszcza ściągnięty muszkuł wydaje obficie promienie „N", nerwy zaś, a przedewszystkiem ogniska nerwów, są notorycznem źródłem owych promieni. Charpentier używał do tego celu z dobrym skutkiem ekranu z baryum platynocyanuru, którego fosforescencyę za pomocą promieni z radium utrzymywał w jednostajności, a później posługiwał się małemi cylindrami ołowianemi, których jedna strona była otwarta druga zaś zamkniętą preparatem z kalcyum siarki.

Gdy się taki cylinder posuwa wzdłuż drogi nerwu w żyjącym organizmie, to powłoka kalcyum siarki świeci, a promieniowanie osięga swoje największe napięcie przy zbliżeniu się do centrum nerwów. Zapomocą tej metody można w przybliżeniu oznaczyć położenie ośrodka nerwowego. Oto przykład: Znamy w ludzkim mózgu tak zwane swoje Broki, gdzie ma być siedziba mowy artykułowanej. Jeżeli pewna osoba mówi, a my opisany cylinder ołowiany zbliżymy do miejsca w mózgu, gdzie się znajduje ośrodek Broki, wówczas spostrzeżemy wzmożone świecenie powłoki kalcyum. Charpentier sądzi że nietylko mówienie, lecz także i myślenie, praca umysłowa przez analogiczne zjawisko świetlne objawi się zmysłom osób trzecich. I w ten sposób może powstanie kiedyś fizyka myśli i uczuć? — W każdym razie odkrywają się nowe widoki dla umysłu ludzkiego.

Kronika.

Kraków, 4 lutego.

Nowy ratusz w Krakowie. Jak się okazało, autorem projektu na nowy ratusz w Krakowie pod godłem „Sibi, amicis et posteris", zakupionego przez gminę za 1000 koron, jest p. Sylwester Pajderski, architekt, zamieszkały w Charlottenburgu, autorem zaś pięknego projektu „Praetorium" jest p. Wincenty Dylewski, architekt, zamieszkały w w Berlinie. Obaj wymienieni architekci przysłali swoje nazwiska na ręce prof. Ekielskiego, z upoważnieniem do podania ich do publicznej wiadomości. Następny numer „Architekta" będzie poświęcony wyłącznie konkursowi na ratusz i przyniesie reprodukcye nagrodzonych i zakupionych planów, a także plan „Praetorium".

Stacya elektryczna. Wczoraj w dalszym ciągu obradowała komisya dla budowy miejskiej stacyi elektrycznej w Krakowie, pod przewodnictwem I. wiceprezydenta dra Lea. Komisya zatwierdziła sytuacyę nowego zakładu, oraz ułożyła szczegółowe warunki umowy gminy z przedsiębiorstwem budującem stacyę.

Z Koła artystyczne-literackiego. Wczoraj wieczorem odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Koła, celem wysłuchania sprawozdania z działalności zarządu za rok 1903 i dokonania nowych wyborów. Po zagajeniu zebrania przez prezesa prof. Kostaneckiego, odczytał sekretarz p. Prokesch sprawozdanie ustępującego wydziału, stwierdzające pomyślny rozwój Koła, które w ubiegłym roku przez liczny dopływ członków ze sfer uniwersyteckich i pracowników naukowych zyskało nowy żywioł i odzyskało temsamem swój charakter naukowo-literackiej instytucyi, jaki miało w pierwszym okresie swego istnienia. Sprawozdanie podniosło jako jeden z najważniejszych objawów w życiu Koła ruch odczytowy, który się świetnie rozwinął dzięki życzliwemu współudziałowi prelegentów, pp. ks. dra Pawlickiego, ks. dra Chotkowskiego, L. Benedyktowicza, prof. dra Mycielskiego, dra M. Straszewskiego, dra A. Sokołowskiego, K. Górskiego, W. Czermaka, i t. d. Zaznaczono również zabiegi zarządu w sprawie doprowadzenia do skutku tablicy pamiątkowej dla ś. p. Juliusza Kossaka, której wykonanie postanowiono przeprowadzić w ten sposób, że ma być użytym do niej bronzowy odlew biustu Kossaka, dłuta T. Rygiera.

Po wysłuchaniu i przyjęciu sprawozdania skarbnika p. Mazanowskiego, przystąpiono do wyborów zarządu na rok 1904. Wobec rezygnacyi dra Kostaneckiego z godności prezesa, wybrano przewodniczącym Koła jednomyślnie profesora uniwersytetu dra Kazimierza Morawskiego; wiceprezesami pp prof. dra Kazimierza Kostaneckiego i Teodora Axentowicza. Członkami zarządu zostali wybrani pp.: dr Antoni Beaupré, L. Benedyktowicz, prof dr Fr. Bylicki, Hugo Flechner, prof. dr H Jordan, A. Mazanowski, Wł. Prokesch, dr K. Smolarski dr A. Sokołowski, prof. dr M. Sokołowski, prof. dr M. Straszewski, Alfred Szczepański, W. Wodzinowski, Żok Skarszewski, P. Rongier, E Uderski i prof dr Łoś. Do komisyi kontrolującej powołano pp.: Antoniewicz, Butrymowicz i dyr. Skuba.

Po zgromadzeniu odbyła się wspólna wieczerza, podczas której ustępujący prezes, dr Kostanecki w wymownych słowach dziękował wydziałowi za pomoc w pracy i wzniósł toast na cześć nieobecnego nowego prezesa, dra Morawskiego. Ożywione zebranie, przeplatane toastami i przemówieniami pp. ks. dra Pawlickiego, Szczepańskiego, Butrymowicza, przeciągnęło się do późnej godziny.

Bal na Rabkę odbył się wczoraj w sali hotelu Saskiego i, jak było do przewidzenia, powiódł się świetnie, przynosząc zapewne w rezultacie kasowym znaczny dochód. Sala była prześlicznie udekorowana, eleganckich tancerzy i uroczych tancerek mnóstwo, przytem na bal stawili się wszyscy co najwybitniejsi obywatele miasta z rodzinami. Przybyli więc profesorowie wszechnicy, prezydyum Rady miasta, posłowie do parlamentu i na Sejm krajowy, między któremi dr Dobrzyński i dr Petelenz, urzędnicy wszystkich kategoryj i wszystkich stopni, wkońcu liczny zastęp młodzieży akademickiej. Niezwykle licznie zjawiła się na wczorajszym balu generalicya korpusu krakowskiego z komendantem gen. Horsetzkym na czele i wielu sztabowymi oficerami, którzy przybyli na bal z żonami i córkami.

Poloneza, rozpoczynającego bal, prowadził prof. dr Jakubowski z hr. St. Wodzicką, za tą parą postępowało par przeszło 100, również tyle par brało udział w następnych tańcach, które pełne ochoty trwały do rana, zostawiając wspomnienia jednego z najwspanialszych balów w tym karnawale.

Komitet polski międzynarodowego Zjazdu dla hygieny szkolnej w Norymberdze ogłasza następujący komunikat:

W połączeniu ze zjazdem odbędzie się od dnia 2 do 8 kwietnia br. wystawa hygieniczna, obejmująca następujące przedmioty: Wszelkiego rodzaju przyrządy naukowe, modele, plany, rysunki, szkice, tablice graficzne, urządzenia szkolne, przybory do nauki, książki i czasopisma, o ile się one odnoszą do szkoły i do nauki w szkole. Wystawa ta będzie obejmować następujące działy:

1) Hygiena budynków i urządzeń szkolnych.
2) Hygiena nauki i środków do nauki.
3) Hygiena dzieci szkolnych.
4) Wychowanie fizyczne.
5) Hygiena dzieci szkolnych w domu.
6) Nauka hygieny.
7) Piśmiennictwo fachowe.

Zgłoszenia przyjmuje się najdalej do dnia 15 lutego.

Bliższych informacyj udziela: Dr Jan Landau, Kraków, Grodzka 69.

Za komitet: Przewodniczący prof. dr Odo Bujwid. Sekretarz dr Jan Landau.

Zgłoszenia tytułów odczytów mają być zamknięte w dniu 15 lutego. Uczestnicy, chcący podać tytuł, proszeni są zatem o załatwienie tego przed oznaczonym wyżej terminem.

Komitet wniósł podania do zarządów kolejowych o zniżki i ma nadzieję otrzymać je we właściwym czasie.

W klubie prawników w sobotę 6 b. m. odbędzie się wieczór z tańcami. Początek o godzinie 9. Wstęp 2 korony od osoby.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę 6 b. m. zabawę taneczną. Muzyka wojskowa 56 pułku. Początek o godz. 9 wieczór.

Proces o kradzieże kolejowe odbędzie się w pierwszych dniach marca, na zakończenie obecnie trwającej kadencyi sądu przysięgłych. Wczoraj upłynął termin wnoszenia sprzeciwu przeciw aktowi oskarżenia; podobno jednak żaden z oskarżonych sprzeciwu takiego nie wniósł.

Dotychczas nie jest jeszcze wyznaczonym przewodniczący do tej sprawy. W kołach prawników na podstawie przeczytania aktu oskarżenia, panuje przekonanie, że narada sędziów przysięgłych na postawione im pytania, których będzie przeszło 500, (na każdy szczegół kradzieży, a niektórzy oskarżeni są o kilkadziesiąt lub więcej kradzieży), potrwa conajmniej całą dobę, cały zaś proces toczyć się będzie około 2 tygodnie. W rocznikach zatem sądownictwa karnego w Krakowie proces ten będzie unikatem pod względem rozmiarów i czasu jego trwania.

Nauka języka polskiego dla oficerów. Minister wojny wydał rozkaz, aby przy wszystkich pułkach, stojących załogą we Lwowie, Krakowie, Tarnowie i Jarosławiu zaprowadzono kurs nauki języka polskiego dla oficerów.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe w styczniu udzieliło pomocy 274 razy (w nocy 74). Nagłych zasłabnięć było 71, przypadków chirurgicznych 159, samobójstw 8, obłąkań 12, innych 24. Chorych było mężczyzn 132, kobiet 85, dzieci 44. Od założenia Towarzystwa (czerwiec 1891) udzielono ogółem pomocy 31.475.

Zabójstwo w karczmie. Skutki zawziętości chłopskiej, podniecowej gorzałką, stały się dzisiaj przedmiotem rozprawy karnej, przeprowadzonej przed ławą sędziów przysięgłych w Krakowie. A skutkami tymi to zwykłe zabójstwo, którego historyę przedstawia akt oskarżenia, ja następuje:

Dnia 11 listopada 1903 r. powstała w karczmie Arona Jassa w Biesiadkach po libacyi gorzałczanej sprzeczka między zarobnikiem Michałem Musiałem a Jakóbem Cieślą. Sprzeczka słowna, jak zwykle, przeszła w bójkę, której przypatrywali się obecni w karczmie chłopi i parobcy. Gdy bójka ustała, jeden z obecnych chłopów Jakób Kotarba wyrwał się z przechwałką, że takiego Musiała łatwoby powalił, gdyby z nim się pobił. Musiała dotknęła w jego ambicyi siłacza ta przechwałka, wybiegł więc na pole i siekierą na prędce ociosał gruby kół z przywiezionego właśnie z lasu drzewa. Potem dzierżąc tę ogromną maczugę w ręku, uderzył Musiał wychodzącego właśnie na dwór Kotarbę najpierw w bok, a gdy się Kotarba zasłonił ręką, Musiał chwyciwszy oburącz swoją straszną broń, raził Kotarbę z taką siłą w głowę, że ten padł na ziemię nieprzytomny, a odniesiony do domu umarł na drugi dzień, gdyż cios, który mu zadał Musiał, był śmiertelny, powodujący pęknięcie czaszki i krwotok wewnętrzny. Musiał rozszalały swem łatwem zwycięstwem, gdy mu wyrwano kół, porwał drugi drąg a wróciwszy się do karczmy odgrażał się, że innym uczyni to samo.

Po tym strasznym czynie Musiał został przez żandarmeryę uwięziony, a dzisiaj zasiadł na ławie obwinionych przed przysięgłymi, oskarżony o zbrodnię zabójstwa z § 140 i zbrodnię gwałtu publicznego z § 99, dokonanego przez niebezpieczne pogróżki.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego dr Muczkowski, oskarżał zastępca prokuratora dr Chwalibogowski.

Oskarżony przyznał się do czynu zabicia Kotarby, twierdził jednak, że był wtedy pijany do nieprzytomności, przeczył także, aby ograżał się zabiciem innym zgromadzonym w karczmie.

Swiadkowie naoczni zajścia zeznali dzisiaj, że Musiał był podpity, ale nie pijany do nieprzytomności tak, aby nie wiedział co czyni.

Wdowa po zabitym, Rozalia Kotarbowa, zażądała od zabójcy jako odszkodowanie za śmierć męża 4000 koron, co naturalnie jest żądaniem w teoryi, gdyż Musiał jest zarobnikiem i żadnego majątku nie posiada.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie 12 głosami zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa i tyluż głosami orzekli, że oskarżony nie był wtedy pijany do nieprzytomności, — a trybunał na podstawie tego werdyktu wydał wyrok, skazujący Michała Musiała na 4 lata ciężkiego więzienia z postem co 2 tygodnie i ciemnicą w rocznicę zabójstwa. Musiał z apatyą wyrok przyjął.

Podgórze. „Sokół" w Podgórzu urządza w sobotę 13 bm. we własnym gmachu zabawę taneczną z kotylionem, z której cały czysty dochód przeznaczony na pokrycie kosztów restauracyi powodzią w r. 1903 zniszczonego gniazda. Komitet dokłada wszelkich starań, aby nietylko przysporzyć dochodu niezasobnemu gniazdu, które poniosło podczas ostatniego wylewu największą klęskę w Podgórzu, ale zarówno tradycyjnym zwyczajem stara się o to, aby zabawa sama powiodła się jak najświetniej. Komisye rozdzieliły już od dwóch tygodni pracę między siebie. Cudowne karneciki i zaproszenia czysto sokole, które staną się miłą pamiątką dla uczestników, dostarczyła zaszczytnie znana firma S. Karlińskiego w Krakowie, a przepiękny herb Polski na kartach honorowych jest jakby egidą i protektoratem, pod którym nasi Sokoli w dniu zabawy pragną w swym z trudem po powodzi odrestaurowanem gnieździe, zgromadzić naszą tak podgórską jak i krakowską publiczność — zawsze nam miłą — zawsze chętną i ofiarną, gdy chodzi o poparcie naszego sokolego gniazda. Toteż zabawa zapowiada się świetnie i kto wie, czy nie odniesie palmy zwycięstwa w tegorocznym karnawale. Zgłoszenia o zaproszenia przyjmuje kancelarya „Sokoła" podgórskiego od dn. 4 lutego zawsze między 7 a 8 wieczór.

Zakopane, 2 lutego. (Wodociągi. — Nowa ulica) Onegdaj reprezentant firmy warszawskiej Drzewiecki i Jeziorański podpisał z gminą zakopiańską umowę w sprawie sporządzenia planów szczegółowych dla wodociągu zakopańskiego. Plany te mają kosztować 7 tys. koron i mają być gotowe na wiosnę, tak, ażeby robota samych wodociągów mogła się rozpocząć przed sezonem letnim. Wodociąg zaopatrywać będą w wodę dwa źródła: jedno na Kalatówkach, drugie pod Reglami. Źródło na Kalatówkach jest już przez hr. Zamojskiego ujęte i obmurowane, gotowe zupełnie do użycia. Zaopatruje ono obecnie w wodę zakład kuźnicki, papiernię i tartak. Ludzie, znający sprawy bliżej, mają nadzieję, że hr. Zamojski odstąpi Zakopanemu zbywającą mu z tego źródła wodę bezinteresownie, odwdzięczając się gminie za to, że mu tak bez wszelkiej pretensyi odstąpiła dzierżawę propinacyi, z której obszar dworski ma zysku rocznego blisko 30 tys zł. reńskich (60 tys. koron). Wodociąg zakopański będzie posiadał dwa zbiorniki wody: jeden w górze w Kuźnicach, drugi pod Gubałówką. W r. 1905 wodociąg powinien zostać oddany do użytku publicznego.

W ciągu ubiegłego tygodnia komisya polityczna wywłaszczała grunta pod nową przecznicę, która połączy dworzec kolejowy z Krupówkami. Nowa ta droga po siedmioletnich staraniach przychodzi do skutku — nazywać się ma ona ulicą Marszałkowską. Będzie 16 metrów szeroką po obu bokach z chodnikami dla pieszych, oprócz Jagiellońskiej będzie to najpiękniejsza ulica w Zakopanem. Ma być wraz z nową ulicą Sienkiewicza już w tym roku na sezon letni gotowa.

Dzisiaj w południe mieliśmy w słońcu 29° C. rano, a o 5. 7° mrozu.

Z Cieszyna donoszą: Wydział „Macierzy szkolnej" wybrany z końcem r. 1903 ukonstytuował się. Ponownie wybrano prezesem ks. J. Londzina, katechetę gimnazyum polskiego, wiceprezesem ks. T. Dudka, proboszcza z Bogumina, sekretarzem p. A. Dybowskiego, skarbnikiem ks. J. Tomanka, wikarego z Cieszyna. W tym roku rozdzielone funkcye prezesa i skarbnika. „Macierz szkolna" poczyna krzątać się około rozsprzedaży losów loteryi fantowej, z której dochód przeznaczono na bursę dla ubogiej młodzieży gimnazyalnej polskiej w Cieszynie. Ciągnienie miało się odbyć 29 grudnia, ale ponieważ losów nie rozsprzedano, przeto odbędzie się dopiero z końcem br.

Onegdaj odbyło się tu walne zgromadzenie członków „Sokoła" cieszyńskiego. W roku ostatnim wydział „Sokoła" cieszyńskiego zajął się żywo sprawą umundurowania członków swoich tak, że w tej chwili „Sokół" tutejszy ma 11 druhów umundurowanych, z gniazda we Fryszatcie i Michałkowicach razem 6. W złocie sokolim we Lwowie wzięło udział 16 druhów ze Śląska pod przewodnictwem druha Wilczka. Po przyjęciu sprawozdania, prezesem „Sokoła" wybrano prof J. Galicza, wiceprezesem dra Wł. Michejdę. P. dyrektor Filasiewicz wyraził życzenie, aby prócz wieczornic i obchodów narodowych „Sokół" cieszyński urządzał także wieczory dla publiczności z popisami gimnastycznemi.

Wypadek kolejowy. We wtorek na stacyi Głęboka, na szlaku kolei Chyrów-Stryj, przy wjeździe na stacyę wykoleiło się kilka wozów pociągu towarowego nr. 1463. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Uszkodzenie rychło naprawiono, tak, że niebawem pociągi mogły kursować bez opóźnienia.

Oświęcim. Koło miejsc. Towarzystwa „Szkoły ludowej" urządza 13 bm. w sali hotelu Hersa zabawę taneczną. Komitet prosi o skromne toalety.

Prezesem Rady powiatowej w Skałacie wybrany został ponownie poseł sejmowy Eustachy Zagórski.

Zmarli.

W Nowym Sączu zmarł b. burmistrz Walenty Brzeski w 84 roku życia.

We Lwowie zmarł Włodzimierz Postroski przeżywszy lat 47.

We Lwowie zmarła w 26 roku życia Zofia Kwiatopolska, artystka teatru miejskiego. Zmarła była Krakowianką i przez kilka lat występowała w letnim teatrze w parku krakowskim.

W Frankforcie zmarł Karol br. Czapski, b. prezydent m. Mińska, liczący lat 44.

Ze świata.

Nowe bezprawie pruskie. Urzędy telegraficzne w Poznańskiem wzbraniają się już przyjmować polskich telegramów, pomimo że dotyczące przepisy nakazują przyjmować wszelkie depesze, pisane alfabetem łacińskim, bez względu na język.

Napad uliczny w Warszawie. W Warszawie można być obecnie ograbionym na najludniejszej ulicy. Przed kilku dniami na przechodzącego o godzinie 2 w nocy ulicą Moniuszki opodal gmachu Filharmonii artystę malarza, p. Gustawa Mucharskiego, napadło dwóch drabów, zaczajonych w sieni bramy. Jeden z łotrów obezwładnił ręce p. Mucharskiemu i zatkał mu usta ohydnie spoconą ręką, gdy drugi zabrał się do obszukania kieszeni napadniętego. W chwili jednak, kiedy już sięgał ręką do kieszeni p. Mucharskiego, rzezimieszek, spojrzawszy mu w oczy, rzekł do towarzysza: „Położ, bo to książę z ulicy Wareckiej". Jakoż złodzieje wypuścili cało p. Mucharskiego, który ocalenie swe zawdzięcza, jak się okazało, jedynie istotnemu podobieństwu wzrostu i figury do znanego księcia St. L. W chwili napadu wybiegło z za węgła parkanu na placu Wareckim jeszcze trzech nocnych oprychów, stanowiących widocznie pogotowie ratunkowe. Stróż nocny zaś, stojący na rogu ulic Marszałkowskiej i Moniuszki, najspokojniej i najobojętniej przyglądał się zajściu, nie alarmując nikogo. Zainterpelowany zaś ostro przez napadniętego, usprawiedliwiał się starością i obawą!

Różaniec a policya. Pod tym tytułem czytamy w wychodzącym w Prusach zachodnich „Pielgrzymie": W uroczystość Trzech Króli odbyła się zaowu rewizya u pana Koszałki w Lęborku na Pomorzu. Z policyi przybył burmistrz z komisarzem i sekretarzem właśnie w chwili, gdy p. Koszałka odmawiał różaniec ze swą rodziną. Na różaniec przybyło dużo innych dzieci polskich. Burmistrz wydalił wszystkie dzieci z pokoju, poczem rozpoczęli rewizyę wszystkich kątów. Następnie zabrali na policyę dzieci p. Koszałki i te, które przybyły na różaniec. Tam wypytywano je o różne rzeczy i powiedziano im, aby do p. Koszałki więcej nie chodziły.

Straszna burza. Donoszą z Londynu, że w południowej Anglii, nad Tamizą, szalała wczoraj straszna burza i wyrządziła ogromne szkody. Fale, pędzone wiatrem, zrywały dachy domów stojących nad wodą. Wiele okrętów zostało uszkodzonych.

Straszny wybuch. Z Kalkuty donoszą, że w prowincyi Pendżab, około Lahory, wyleciał w powietrze skład dynamitu, liczący 10.000 kilogramów. Zginęło 40 ludzi.

Wielki pożar. W Bordeaux wielki pożar zniszczył dzisiejszej nocy wyższą szkołę pod Tivoli. Ogień powstał w mieszkaniu jednego z profesorów. Pomimo tego, że 300 studentów z największem poświęceniem uczestniczyło w akcyi ratunkowej — gmach cały spłonął.

Zwycięstwo nad rzeźnikami odniosła publiczność miasta Krems. Jak to już kilkakrotnie donosiliśmy, publiczność, nie mogąc rzeźników miasta Krems w żaden sposób skłonić do zaprowadzenia dawniejszych i tańszych cen mięsa, uciekła się do bojkotu i zaczęła kupować mięso w pobliskiem mieście Stein. Rzeźnicy w Krems trzymali się z początku ostro, po upływie tygodnia ustąpili jednakże i przywrócili dawne ceny mięsa.

Jeszcze Teresa Humbert. Z powodu procesu o obrazę czci, wytoczonego przez bankiera Cattani przeciwko Teresie Humbert, została Teresa z więzienia na prowincyi przewiezioną do Paryża. Przy tej sposobności wezwała ją także parlamentarna komisya śledcza celem odebrania jej zeznań co do niektórych osobistości ze świata politycznego i parlamentarnego. — Teresa Humbert w towarzystwie dwóch dozorców więziennych pojechała do pałacu sprawiedliwości, gdzie się zebrała komisya. Ubrana była w suknię czarną z kołnierzem futrzanym, w ciemny kapelusz w kształcie „bolera", a na szyi miała białą krawatkę. Schudła i pożółkła. Teresa oświadczyła, że będzie wobec komisyi śledczej zeznawać dopiero po ukończeniu procesu, wytoczonego jej przez Cattani'ego. Po kilku frazesach została odprowadzoną napowrót do więzienia tymczasowego.

Wybuch wulkanu. Jeden z dzienników holenderskich donosi, że na wyspie Jawie wybuchnął wulkan Merapi, skutkiem czego na okolicę spadł deszcz z masą popiołu. Wybuch spowodował wielkie zniszczenie, gdyż mnóstwo wsi spłonęło, a domy silniejsze zawaliły się. Czy padł kto ofiarą katastrofy, nie wiadomo.

Tajemniczy pożar. W Vitry, koło Reims, spłonął browar, podpalony przez syna jego właściciela. Zwłoki sprawcy pożaru znaleziono pod zgliszczami. Podpalił on browar w trzech miejscach, a potem odebrał sobie życie. Powód tego czynu nie jest znanym.

Dobra wódka. Wicežupan w Lugos otrzymał urzędową wiadomość, że w miejscowościach Obrezsa, Marga i Glumboga zachorowało przeszło 100 osób pośród objawów otrucia. Śledztwo wykazało, że powodem zatrucia była wódka, zaprawiona silnie ołowiem. Ażeby wódce nadać więcej siły, tamtejsi gorzelnicy pokryli wewnętrzne ściany kotłów powłoką ołowiu, przez co do wódki dostały się znaczne ilości tego ciała.

Walka o mięso w Wiedniu. Według doniesienia dziennika „Neues Wiener Tagblatt", sprowadzono do Wiednia około 400.000 kilogramów mięsa argentyńskiego, które już jest w drodze, a może nadeszło nawet do Wiednia. Tymczasem, jak wczoraj doniósł telegram, rząd zabronił sprowadzania tego mięsa. Wobec tego nasuwa się pytanie, co będzie z owemi 400 000 klg mięsa, które sprowadzono? Hurtownicy argentyńscy, względnie londyńscy z pewnością go nie przyjmą napowrót.

Nieprzyjaciel małżeństwa.

— Powiedz mi, dlaczego pozwalasz temu łotrowi ujść zupełnie bezkarnie w twoim nowym dramacie?

— Jakto? żeni się przecież w ostatnim akcie, i to żeni się z miłości.

Bilety na bal chóru akademickiego są do nabycia w hotelu Saskim we czwartek i piątek od 9 do 12 przed południem i od 3 do 6 po południu.

„Czeska Beseda" w Krakowie urządza 13 b. m. o g. 8 wieczór bal maskowy w sali browaru Jana Goeza (dawniej Johnów). Po zaproszenia zgłaszać się można codziennie od 7 do 10 wieczór w lokalu stowarzyszenia (restauracya Johnów).

Zabawa pomocników drukarskich. Stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego urządza na dochód biblioteki w sobotę 6 b. m. w lokalu Stowarzyszenia drukarzy krakowskich „Ognisko" (Rynek Główny 12, III p.) zabawę taneczną. Początek o g. 9. Bilet wstępu 60 h. Zaproszenia wydaje się codziennie w lokalu „Ogniska" od g. 8 do 9 wieczorem.

Na cele „Przytuliska" złożyli: Józef Zralski 4 korony, Wydział Rady powiatowej w Brodach 10, Bogdan z Korczowa 1, Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu 10, Rada miasta Chrzanowa 25, Rada miasta Myślenic 10, dr J. Münnich 2 Towarzystwo kasynowe w Krzeszowicach 27, urzędnicy kolejowi pozostałe od wieńca na trumnę ś. p. Romana Pluciúskiego 10, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Tadzia Jezierskiego koledzy ojca 32, zebrane w małem kółku 6·66, Wydział Rady powiatowej w Kossowie 50, subwencya Sejmu 1000, Towarzystwo kasynowe w Krzeszowicach zebrane podczas nabożeństwa 52·4", Wydział Rady powiatowej w Bochni 100, Wydział Rady powiatowej w Rudkach 20, Rada miasta Podgórza 50, Rada miasta Tarnopola 10, p. Walery Stawarski beczkę nafty, p. Michał Naimski z Zatora 10 klg ryb na wigilię, p. Zieliński 4 pary okularów, p. Maurizio ciasta, p. J. Jordanowa obrus haftowany na ołtarz.

Wszystkim szanownym ofiarodawcom Wydział składa najserdeczniejsze podziękowanie.

Składki. Na powodzian powiatu krakowskiego złożył p. Jan Kovats 46 K 22 h, jako dochód ze sprzedaży wydanej przez niego Statystyki s raży skarbowe, za r. 1900.

Na zakład p. Żurowskiej złożył W. Koza 2 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył L. M. 2 K.

Składki na weteranów 1831 r. W styczniu złożyli: Dr Tomasz Mączka 4 K, p. Erminia Szpakowska 5 K, Wł. Grabowska 76 h, subwencya Sejmu 750 K. Rozdano w tym miesiącu żołdu narodowego p. między weteranów, najem pokoju na biuro, opał, usługę, druki, papier, portorya i t. d. razem 344 K 72 h.

Korespondencya redakcyi.

Stały prenumerator w ul. Floryańskiej: Zakład miał miejsce w Bukareszcie.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „O inne życie" w czterech odsłonach Włodzimierza Lewickiego.

Wiedeńska „Secesya" wobec Polaków i Czechów.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 3 lutego.

Secesya wiedeńska ma niezaprzeczone zasługi. Obudziła w niebywałym stopniu zainteresowanie się sztuką, spopularyzowała utwory wielu znakomitych artystów, których Wiedeń znał dotychczas tylko z imienia, dała pouczającą wystawę retrospektywną, wywołała polemikę nieustającą w rzeczach sztuki, co przyczyniło się znacznie do ustalenia sądów i pojęć i wielu talentom młodym ułatwiła karyerę artystyczną, jednem słowem uwiła sobie bogaty wieniec zasług. Niestety w pochodzie tym na wyżyny artystyczne dostała zawrotu głowy. Jako najwyższą zasadę proklamowała zupełną swobodę w tworzeniu artystycznem, a dziś sama się tej dewizie sprzeniewierzyła. Wśród członków secesyi niewątpliwie jedną z najświetniejszych gwiazd jest malarz Gustaw Klimt. Jego imię postawiła secesya na piedestał, jemu pali pochlebne kadzidła, jemu wyłącznie składa ofiary. Klimt, to bożyszcze, przed którem mają się korzyć wszyscy. Ten obłęd wielkości, który z artysty przeniósł się na całą gromadę, wybuchł obecnie w przerażającej formie i doprowadził do konfliktu, a prawdopodobnie do zerwania harmonijnego węzła, jaki dotychczas łączył secesyę z ministerstwem oświaty. Na wystawie w St. Louis miała być także i sztuka austryacka reprezentowaną. Ministerstwo, jak zawsze dotychczas, okazało secesyi wiele życzliwości i przydzieliło jej całą jedną salę. Polacy i Czesi mieli się podzielić drugą.

Jakież postanowienie powzięła wobec tego secesya? Oto całą salę prawie niepodzielnie postanowiła poświęcić swemu bożkowi Klimtowi. Klimt miał wisieć na jednej ścianie głównej (filozofia),

Klimt miał wisieć na przeciwległej ścianie (jurysprudencya), Klimt miał wisieć na lewo i na prawo; z jednej strony drzwi i z drugiej. Kąty miała wypełnić plastyka Metznera, zaś Andri'ego płasko rzeźby, znane z wystawy Klingerowskiego Beethovena, miały być jako supraporty umieszczone. Na pytanie ministerstwa, zdziwionego tym projektem, gdzie reszta secesyi, odpowiedziała secesya zgodnym chórem, że blask Klimta wystarczy za całą secesyę.

Zdaje się, że tego wysuwania na pierwszy plan jednego tylko artysty ze szkodą innych, już i ministerstwu, bardzo życzliwie zresztą dla Klimta usposobionemu, było za wiele, więc podziwiając abnegacyę reszty członków secesyi, lecz jej nie pochwalając, postąpiło bardzo sprawiedliwie, bo oddało do dyspozycyi jednę salę Czechom, a drugą Polakom.

W secesyi naturalnie zawrzało i zakotłowało. Zwołano natychmiast walne zgromadzenie dla omówienia tej kwestyi. Przeciw ministerstwu wytoczono działa. Najbardziej boli secesyę, że ministerstwo nie robiło żadnych kroków, ażeby ją przebłagać i nakłonić do cofnięcia powziętego postanowienia.

Pierwszy pocisk z zarzutem faworyzowania Polaków i Czechów i niezrozumienie ducha postępu, wiejącego z obrazów Klimta, wymierzono wprost w pierś hofrata Wienera, który w ministerstwie prowadzi referat sztuki. Inne pociski posypią się niebawem. Spodziewać się należy, że ani hofrat Wiener nie ulęknie się gniewu secesyi, ani Polacy nie usuną się od wystawy i pójdą za przykładem Czechów, którzy twardo bronią tego, co im raz przyznano. Jest to dla sztuki polskiej sprawa pierwszorzędnego znaczenia; jest to korzystna sposobność spopularyzowania i za Oceanem sztuki naszej i przyjścia z pomocą wielu artystom, którzy na różach nie spoczywają. Nie mamy wprawdzie bożka w rodzaju Klimta, lecz mamy za to wielu artystów z bożej łaski, którzy i za Oceanem imieniu polskiemu uszczerbku nie zrobią.

Najnowsze dzienniki wiedeńskie donoszą, że zarząd secesyi wiedeńskiej uchwalił na wczorajszem plenarnem posiedzeniu usunąć się zupełnie od udziału w wystawie w St. Louis i wyrazić komitetowi wykonawczemu podziękowanie za jego stanowisko. W ożywionej rozprawie brali udział artyści malarze: Klimt, Engelbert i Bernatzik.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— Sistermanns Antoni, którego występ w piątkowym koncercie Towarzystwa muzycznego, w towarzystwie pianistki p. Liny Mayer, obudził żywe zajęcie w kołach krakowskich melomanów — zaproduknje program następujący:

1. Halevy „Arya z Żydówki". — 2. Wagner „Romans z opery Tanhauser". — 3. Brahms „Die Maiennacht". — 4. Löwe „Der Nö k". — 5. Ryszard Strauss „Ach weh mit unglückhaften Mann". — 6. Hugo Wolf „Und willst du deine Liebe sterben sehn". — 7. Liszt „Wieder möcht ich Dir begegnem" — a nadto 5 pieśni z cyklu „Die Dichterliebe" Schumanna. Zwracamy uwagę na niewykonywany dotychczas u nas pieśni Ryszarda Straussa i Hugona Wolfa.

Towarzyszka Sistermansa p. Lina Mayer wykona w dwukrotnym występie „Polonez" i „Gondolierę" Liszta, tudzież utwory Beethovena, Scarlatiego, Schumanna itd.

— Literatura polska po rosyjsku. W Petersburgu ukazała się w języku rosyjskim książka p. K. I. Chraniewicza p. t. „Zarys nowej literatury polskiej". Oto co z tego powodu przy rozbiorze nowego dzieła pisze „Siew. Zap. kraj", wychodzący w Mińsku.

„Książka p. Chraniewicza należy bezwątpienia do rzędu potrzebnych i pożytecznych książek. Potrzebna jest ona i na czasie dlatego, że choć w części może dopełnić tę lukę w literaturze rosyjskiej, którą dawno już zauważono, a której nikt nie mógł uzupełnić. Składa się ona z monografii, drukowanych oddzielnie, a teraz zebranych razem. Nowego nic autor nie mówi, samodzielny jest on w poglądach na istotę polskiego modernizmu i na Henryka Sienkiewicza. On nie unosi się, nie zachwyca, jak np. autor historyi nowszej literatury polskiej Feldman, płodami twórczości Przybyszewskiego, Przesmyckiego, Wyspiańskiego, Staffa, on mówi prawdę o Sienkiewiczu, wyjaśniając jego popularność nie siłą artystycznego daru słowa, która zresztą jest nadzwyczaj wielka u autora „Trylogii", lecz opiewaniem przeszłości, wskrzeszeniem w nowej literaturze ideałów staroszlacheckiej Polski. Bezwątpienia rozumie się, że dla Polaka, który z mlekiem rodzicielki wyssał te same poglądy, to przyzwyczajenie do tego samego układu życia, który jednak był zabójczym dla jego ojczyzny, powieści Sienkiewicza powinny się wydawać szczytem doskonałości. On będzie się zachwycał trylogią, przechodząc obok „Szkiców węglem", „Rodziny Połanieckich" itd. Autor myśli zdrowo. On wyjaśnia czemu jedyna żywa, idealnie typowa postać w trylogii — Zagłoba, wywołuje albo pochwały względne, lub milczenie. Dlatego, że postać ta — to cała Polska, to cały naród wesoły, bezpieczny, pyszniący się, zamykający oczy wobec niebezpieczeństwa... Bardzo oględnie wyraża się p. Chraniewicz o Bałuckim, Junoszy, wywyższając Maryę Konopnicką — ale w miarę".

— Materyały Towarzystwa polskiej sztuki stosowanej Kraków 1903.

W handlu księgarskim pojawił się w tych dniach trzeci zeszyt tego ruchliwie przygotowywanego wydawnictwa. Zawartość jego jest nie mniej od poprzednich interesująca: I. Motyw zakończenia złotolitego czterostronnego pasa z fabryki Franciszka Masłowskiego w Krakowie. Z oryginału malował Bolesław Leszczyński. II. Ganek (wieś Waksmund, Podhale, Galicya); Wejście do sieni (wieś Wojkowice Kościelne, pow. będziński, gub. piotrkowska); Słup podsieniowy (obok Modzejów, pow. będziński, gub. piotrkowska); Karczma szlachecka (wieś Sołowa na Podolu rosyjskiem); Dworek w Dębnikach pod Krakowem. — Dworek przy ulicy Biskupiej w Krakowie. Z natury rysował Józef Czajkowski. — Dworek przy ulicy Bernardyńskiej w Krakowie. — Dworek przy ulicy Nad Wisłą w Krakowie. Z natury rysował Józef Czajkowski. — Zakończenie kądzieli, Żmujdź, ze zbiorów Michała Brensztejna w Telszach, gub. kowieńskiej. — Zakończenie kądzieli. Szpile do kądzieli. — Półeczka i kijanki (Żmujdź. Ze zbiorów Michała Brensztejna w Telszach). — Skrzynia, wykończona około r. 1815 (z oryginału malował Jan Wolach). — Ptaki wycięte z papieru kolorowego (wycięła Julianna Wrzos z Grotowic i dziewczyna w Ks. Łowickiem).

Okładkę zaprojektował i wykonał sposobem drzeworytniczym w drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie Jan Bukowski.

— „Krytyki" nr. drugi bieżącego roczniku za luty przynosi następujące artykuły: (f) Kwestya moralności (uwagi literacko-społeczne ex re „Róży Berndt" Hauptmana). K. Wroczyńskiego poezye. Ostapa Ortwina recenzya „Achilleis" Wyspiańskiego, Daniłowskiego „Jaskółka", M. Luśnia: „W kwestyi narodowości żydowskiej", A. Niemojewskiego „Kartki z podróży", Tetmajera „Dzwony" tryptyk, Lipinera „Widzenie ks. Piotra" w III części „Dziadów", wreszcie zwykłe przeglądy prasy, sztuki, teatru i literatury.

Dział ekonomiczny.

× Z Banku austro-węgierskiego. W Wiedniu odbyło się wczoraj walne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku austro-węgierskiego, przy niebywale licznym udziale akcyonaryuszów. Mianowicie Czesi od dłuższego czasu nabywali akcye Banku, aby na walnem zgromadzeniu mieli głos. Za tym przykładem poszli także Niemcy. — Na zgromadzeniu, któremu przewodniczył gubernator Biliński, na 395 głosów reprezentowanych było 147 miast i instytucyj niemieckich, a 98 miast i instytucyj czeskich.

Poseł Fiedler w dłuższej mowie przedstawił żądania zarówno czeskiej, jak niemieckiej ludności w krajach korony czeskiej, a mianowicie żądał utworzenia w tych krajach gęściejszej, niż dotąd, sieci filij Banku i przyznania Czechom reprezentacyi w Radzie generalnej. Niektóre ustępy tej mowy oklaskiwali zarówno Niemcy, jak Czesi. — Przemawiali także: poseł Kaftan i Sobiczek z Moraw i dr Loebel. Wyjaśnień udzielał gubernator Banku dr Biliński.

Zarządowi Banku uchwalono absolutoryum i wybrano członków Rady generalnej. Wreszcie uchwalono wypłatę dywidendy w wysokości 60·2 K od akcyi. Za ubiegły rok przyznano obu państwom udział w dochodach w wysokości 625.402·80 K, a 142.137 K przepisano do funduszu rezerwowego, zaś 28.427 K do pensyjnego.

Mimowoli nasuwa się uwaga, że i galicyjskie instytucye i miasta powinny postarać się, przez zakupno akcyj, o prawo do uczestnictwa w zgromadzeniach Banku austro-węgierskiego, który dla kraju naszego jest ważnem źródłem kredytu.

× Towarzystwa pomocy przemysłowej zawiązane z inicyatywy Biura reklamy wyrobów krajowych przy centralnym Związku fabrycznym w kilkudziesięciu miastach zaczynają już rozwijać konkretną działalność. Wzorowy regulamin czynności dla zarządów Towarzystw pomocy przemysłowej, opracowany przez Biuro reklamy, wyszedł z druku. Jedne z pierwszych wzięły się do systematycznej pracy Towarzystwa w Brzeżanach, Kołomyi, Łańcucie, Rawie Ruskiej i t. p. Niektóre z nich, jak kołomyjskie, łańcuckie, rawskie wybrały z łona zarządu z pośród ludzi, poważne zajmujących stanowiska, sekcye agitacyjne. Sekcye te mają za zadanie zjednywać Towarzystwu jaknajwiększą liczbę członków, badać stosunek towarów obcych do krajowych we wszystkich sklepach miejscowych i udzielać agentom fabryk krajowych na żądanie pomocy i poparcia przy zbieraniu zamówień w sklepach. Agenci więc krajowych firm produkcyjnych powinni w miastach, gdzie istnieją już Towarzystwa „pomocy przemysłowej" zgłaszać się do tych Towarzystw za przybyciem i prosić o pomoc w wymienionym kierunku.

× Sankcya ustawy. „Wiener Ztg." ogłasza sankcyonowanie uchwalonej przez Sejm galicyjski ustawy w sprawie finansowego poparcia budowy kolei lokalnej Lwów—Podhajce.

× Filia wiedeńskiego Bankvereinu zostanie założoną we Lwowie od 1 kwietnia. Dyrektor Bauer przybył już do Lwowa celem zoryentowania się w stosunkach i zamianowania kierownika lwowskiej filii tej instytucyi. Jak „Gaz. Nar." donosi, p. Bauer prowadzi rokowania z firmą Sokal et Lilien o odkupno kantoru bankowego tej firmy celem zamienienia go na filię Bankvereinu. Pierwszym dyrektorem lwowskiej filii Bankvereinu zostać ma dr Lilien, a sekretarz Banku hipotecznego p. Feldstein, który w rokowaniach pośredniczył, drugim dyrektorem.

× „Hodowla drobiu". Krajowe Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie nadsyła nam następujący komunikat: Czytelnie, kasyna, kółka rolnicze itp. stowarzyszenia mogą prenumerować „Hodowcę drobiu" (adres: Lwów, Kochanowskiego 33) po cenie zniżonej, a mianowicie 3 korony rocznie (zwykła prenumerata 6 koron).

× Austrya na wystawie powszechnej w St. Louis. Rząd austryacki postanowił kosztem państwa wybudować własny pawilon na tej wystawie, a to celem przedstawienia stanu rękodzieł, sztuki stosowanej oraz rozmaitych państwowych przedsiębiorstw. Między ostatniemi z nich najwięcej miejsca zajmują środki komunikacyjne. Ministerstwo kolei żelaznych zamierza za pomocą planów, wykreśleń i modeli dać obraz technicznego rozwoju austryackiego kolejnictwa ze szczególnem uwzględnieniem wybitnych robót kolejowych w Alpach. Tosamo ministerstwo ma dalej zamiar w osobnym oddziale dać pogląd na piękną przyrodę austryackich krajów alpejskich z przedstawieniem strojów ludu, oraz urządzeń ku udogodnieniu turystyki i podróżnictwa. — W pawilonie będzie też czynnem biuro informacyjne dla zwiedzających wystawę. *(S. Ż.)*

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·87 do 7·88 Pszenica na październik 7·67 do 7·68 Żyto na kwiecień 6·56 do 6·57. Żyto na październik 6·50 do 6·51. Owies na kwiecień 5·50 do 5·51. Owies na październik 5·50 5·51 Kukurudza na maj 5·30 do 5·31. Kukurydza na lipiec 5·42 do 5·43. Rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; łagodnie.

Ostatnie wiadomości.

— Parlament niemiecki przyjął wczoraj po krótkiej dyskusyi przedłożenie w sprawie jednoletniego przedłużenia stanu prezencyjnego armii. Przeciw przedłożeniu temu głosowali socyaliści, wolnomyślni i Polacy. Następnie przystąpiono do dyskusyi nad sprawą odszkodowania dla niewinnie zasądzonych. Przemawiało kilku mówców, między tymi poseł Chrzanowski, który oświadczył, że Polacy sceptycznie zapatrują się na przedłożenie.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 lutego.

Ankieta dla nauki języka niemieckiego w galicyjskich szkołach średnich odbyła w dalszym ciągu 2 posiedzenia w poniedziałek. Referaty odczytali profesorzy: dr Karol Opuszański, Samuel Heller i dr Flach, nadto dyrektor Charkiewicz. Nad referatami toczyła się ożywiona dyskusya. Zamykając posiedzenie zaznaczył przewodniczący radca dr German, że punkt czwarty programu: „Zarys instrukcyi dla nauki języka niemieckiego" na razie nie może być przedmiotem obrad z uwagi na to, że odnośnym referentom należy naprzód dać możność wyzyskania materyału, który się wyłonił z dyskusyi nad poprzedniemi punktami. Wobec tego tę część programu załatwi Rada szkolna krajowa w porozumieniu z referentami, skoro zapadnie decyzya co do pierwszych trzech punktów programu.

Immatrykulacya w uniwersytecie lwowskim. Wczoraj odbyła się immatrykulacya ruskich akademików wobec prorektora Ochenkowskiego. Kiedy senat ogłosił termin immatrykulacyi, akademicy ruscy postanowili się na to zgodzić pod warunkiem, że aktu immatrykulacyi dokona nie sam rektor ks. Fijałek, ale jego zastępca. Istotnie ks. rektor Fijałek wyjechał na dzień wczorajszy ze Lwowa (do Wiednia).

Wyścigów we Lwowie — jak pisze „Kuryer Lwowski" — więcej mieć nie będziemy. Nareszcie pozbyliśmy się tej pańskiej zabawki. Na ostatniem zebraniu koniarzy we Lwowie uchwalono przenieść wyścigi lwowskie do Krakowa, gdzie się od kilku lat odbywają wyścigi międzynarodowe.

Strejk modniarek grozi Lwowiankom. Prawie wszystkie w lwowskich salonach mód zajęte robotnice, ogólnie zwane „modniarkami", zażądały polepszenia swego bytu i zebrawszy się uchwaliły stanowczo i energicznie wywalczyć sobie lepsze warunki. Bo też dotychczasowe, urągają wszelkim pojęciom o bodaj pół uczciwem wynagrodzeniu pracy tych kobiet, pracujących w sezonie po 14, 16, a nawet 18 godzin na dobę. Płaca 4 korony miesięcznie nie jest wcale rzadkością, a po kilku latach zawodowej pracy doprowadzają one do przeciętnej płacy 12 koron miesięcznie. Jako „białe kruki" uważa się te modniarki, które po kilkunastu latach pracy i przy niezwykłej już zręczności zarabiają po 50 koron miesięcznie.

Epidemie w powiecie lwowskim. Szkarlatyna panuje nagminnie w Zarudcach, Zimnej Wodzie, Porsznej i Zuszkowie; dyfterya epidemicznie wybuchła w Gajach za Winnikami. W Zamarstynowie stwierdzono trzy wypadki tyfusu plamistego.

Ze sądu. Przed sądem przysięgłych we Lwowie toczył się wczoraj proces przeciw Józefowi Manowskiemu, woźnemu w dyrekcyi poczt we Lwowie. Korzystał on z nieuwagi poszczególnych funkcyonaryuszów, a mając łatwy dostęp do biur, popełnił liczne kradzieże; zabierał mianowicie i przywłaszczał sobie posyłki wartościowe, bądź to towarowe z magazynu, bądź wreszcie z przechowków listonoszów. Za te czyny karygodne stawał już raz Manowski przed sądem i skazany został na karę sześciomiesięcznego więzienia. — Po wydaniu wyroku okazało się jednak, że zasądzony ma na sumieniu wiele innych jeszcze przekroczeń, popełnionych przez zatrzymywanie sobie bądź przedmiotów, bądź listów wartościowych, które miał doręczyć adresatom. — W jednym wypadku zatrzymał sobie posyłkę Samuela Vogla ze Stanisławowa, adresowaną do jubilera lwowskiego, Naftalego Briefa, a zawierającą złote przedmioty, przeznaczone do naprawy, w innym znowu przywłaszczał sobie list polecony, adresowany do szewca tutejszego Rybińskiego, przyczem sfałszował recepis.

Po przeprowadzonej rozprawie Manowski skazany został na 4 miesiące więzienia (dawne 6 miesięcy również odsiedzieć musi).

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Wolny strzelec".
W sobotę: „Antonina Sabrier".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 4 lutego

Wiedeń. Wczoraj odbyło się we Florisdorfie zebranie stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, na którem obradowano nad przyłączeniem Florisdorfu do Wiednia. Na zebraniu tem przemawiał także drugi wiceburmistrz Wiednia dr Neumayer, który oświadczył, że sprawa ta znajduje się na najlepszej drodze. Wiedeń otrzyma więc nową, 21-szą a bardzo obszerną dzielnicę.

Berno. Natłok w Kasie Cyryla i Metodego (Zob. kronikę; przyp. red.) zmniejszył się dzisiaj. Ogółem podjęło dziś wkładki 134 osób włącznej kwocie 180.000 koron.

Madryt. W Izbie deputowanych przyszło do burzliwych zajść z powodu dyskusyi nad utratą Filipinów. Dep. Salmeron krytykował ostro zachowanie biskupa Walencyi Nozaledy, który był przewodniczącym komisyi dla obrony Filipinów. Prezydent ministrów Maura bronił biskupa. Radykał Moja podtrzymywał zarzuty przeciw biskupowi. Wybuchła potem wrzawa, która o mało nie doprowadziła do czynnych zniewag. Prezydent Izby po dłuższym dopiero czasie zdołał zaprowadzić spokój. Podczas wrzawy połamał prezydent cztery dzwonki.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Wiadomość o zamiarze zwołania Rady państwa na 23 lutego potwierdza się. — Rząd zawiadomił już magistrat miasta Wiednia, że wiosenny pobór rekrutów odbędzie się dnia 1 marca. Z tego wnoszą, że dr Koerber jeszcze przed 1 marca zamierza załatwić sprawę kontyngentu rekrutów na rok następny.

Z delegacyi austryackiej.

Wiedeń. Delegacya austryacka, po załatwieniu formalności, przystąpiła dzisiaj do dalszego ciągu dyskusyi nad kredytem okupacyjnym. Wspólny minister skarbu, Burian, odpowiedział w dłuższej mowie na uwagi, podniesione na wczorajszem posiedzeniu w sprawie wywozu drzewa z Bośni do Włoch i o konkurencyi tego wywozu dla innych krajów austryackich.

Wiedeń. Delegacya austryacka przyjęła budżet wspólnego ministerstwa skarbu, budżet najwyższego Trybunału rachunkowego, oraz zatwierdziła rachunki. Następne posiedzenie jutro przed południem. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia obrady nad budżetem marynarki.

Z delegacyi węgierskiej.

Wiedeń. Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej rozpoczęła dzisiaj obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Referent Salk, mówiąc w swem sprawozdaniu o kwestyi bałkańskiej, wystosował pytanie do ministra, czy wobec możliwości wybuchu na wiosnę ponownego powstania na Bałkanie, rząd jest przygotowany na wszystko?

Walka o mięso.

Wiedeń. Dziś rano nadszedł tu pierwszy transport mięsa argentyńskiego. Gdy rzeźnicy i dyrektor fabryki tłuszczu Hoffmann zgłosili się po odbiór tej przesyłki, władze cłowe odmówiły wydania jej, odwołując się na zakaz rządu. Wskutek tego przełożony cechu rzeźników i dyrektor Hoffmann udali się do dra Koerbera z prośbą, aby zakaz cofnął przynajmniej co do tej przesyłki. Hoffmann oświadczył przytem, że nie pozostanie nic innego, jak sprowadzać mięso ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, które na mocy istniejącego traktatu handlowego takim zakazom podlegać nie może. Dr Koerber zapytał się wówczas dyrektora Hoffmanna, czy jest poddanym austryackim, a gdy otrzymał potwierdzającą odpowiedź, rzekł: I pan nam grozi! Zapewniam pana, że się tej groźby nie zlękniemy i że rząd da sobie z panem radę. — Merytoryczną odpowiedź przyrzekł minister dać na drodze piśmiennej.

Czesi radzą.

Wiedeń. We wczorajszych obradach komisyi parlamentarnej klubu czeskiego wzięli udział posłowie: dr Pacak, Stransky, Kramarz, Zaczek, Hruby, Silenyi, dr Ryba, Schindler, a jako delegat klubu agraryuszów dr Kubr. Obrady toczyły się poufnie, a wszyscy uczestnicy posiedzenia zobowiązali się słowem honoru, że zachowają je w ścisłej tajemnicy. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego zbierze się 13 b. m.

Nowy skandaliczny proces.

Drezno. Zanosi się tu na nowy proces skandaliczny w sferach najwyższej arystokracyi. Członkowie rodziny książęcej Schonburg Waldenburg zamierzają bowiem zakwestyonować sądownie legalność pochodzenia dziecka księżnej Schönburg, z domu księżniczki burbońskiej, która jak wiadomo, niedawno zbiegła do Włoch z kochankiem swoim. Agnaci twierdzą, że ojcem dziecka tego nie jest książe lecz kochanek księżnej.

Wojna z Hererami.

Berlin. Komendant okrętu „Jastrząb" donosi ze Swakopmund, że podczas odsieczy Okahandyi straty były dość znaczne. Dotychczas stwierdzono, że zamordowano a w dodatku pokaleczono 44 mężczyzn, kobiet i dzieci. W walce padło 26 żołnierzy, oprócz tego padło poprzednich dni 50 żołnierzy. Obecnie odbywa się marsz do Omaruru.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. — Król przyjął dymisyę gabinetu Gruicza. Na dziś po południu prezydyum skupczyny zostało zaproszone do króla.

Belgrad. Sprawa utworzenia nowego gabinetu napotyka na trudności. — Król powierzy prawdopodobnie tę misyę byłemu ministrowi Proticzowi. Do gabinetu Proticza wejdzie ewentualnie także generał Putnik, który ma uporządkować kwestyę oficerską w armii.

Reformy w Macedonii.

Wiedeń. „Fremden Blatt" donosi z Saloniki: Obaj agenci cywilni zwrócili uwagę generalnego inspektora Hilmi paszy na żądanie chrześcijańskiej ludności macedońskiej w sprawie wolnego wyboru muktarów (burmistrzów) przez większość mieszkańców miejscowych. Hilmi pasza przyrzekł uregulować tę sprawę w duchu życzeń ludności chrześcijańskiej. W najbliższych dniach ma się pojawić rozporządzenie Hilmi paszy do władz trzech wilajetów macedońskich, zarządzające wolny wybór muktarów. Ma się pojawić także drugie rozporządzenie, za poradą agentów cywilnych, aby wszyscy aresztowani w ubiegłym roku byli jak najłagodniej ukarani.

Obawy Turcyi.

Konstantynopol. Porta zawiadomiła ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego, że Bułgarya, mimo przyrzeczeń, danych mocarstwom, przygotowuje się do zaczepnego wystąpienia na wiosnę. Bułgarya zamówić miała naboje i proch z żądaniem najrychlejszego ich dostarczenia.

Sofia. Bułgarska Agencya telegraficzna donosi, że ostatnie zażalenie Porty co do zamówień amunicyi i nowych uniformów dla Bułgaryi, polegało na zmyśleniu, a Porta zrobiła to zażalenie tylko w celu uzyskania zwłoki w przeprowadzeniu reform.

Wojna nieunikniona.

Wiadomości, jakie dziś nadchodzą ze wszystkich ognisk polityki międzynarodowej przedstawiają obecną fazę zatargu rosyjsko japońskiego jako niezmiernie groźną i zapowiadają już rychły wybuch wojny.

Pesymizm ogarnął już nawet koła polityczne francuskie; i w Paryżu uważają dziś wojnę za nieuniknioną. Nie przeczą temu także gazety rosyjskie, przeciwnie uderzają w ton bardzo ostry i wojowniczy.

W Warszawie krąży pogłoska, — jak to podaje „Czas" — że naczelnym wodzem wszystkich lądowych sił zbrojnych Rosyi na wschodzie Azyi mianowany został lub będzie mianowany znany generał Puzyrewski, pomocnik generała Czertkowa, uchodzący za najlepszego z współczesnych strategików rosyjskich. Wszystko przemawia za tem, że znajdujemy się dziś rzeczywiście w przededniu wojny.

Dziś otrzymaliśmy następujące depesze:

Londyn. W Izbie gmin zainterpelował dep. Malley rząd, czy doniesienie biura Reutera o udzielonem rzekomo admirałowi Aleksiejewowi pełnomocnictwie zgadza się z prawdą? Reprezentant rządu dał na to odpowiedź wymijającą, zapewniając jedynie, że wojna do tej chwili nie została jeszcze wypowiedziana.

Londyn. Przy końcu posiedzenia Izby gmin oświadczył sekretarz stanu, że rząd dotychczas nie otrzymał odpowiedzi potwierdzającej wiadomość o rzekomem wypowiedzeniu wojny Japonii ze strony Rosyi.

Kolonia. „Koelnische Ztg" donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: Odpowiedź Rosyi jeszcze nie została wysłaną. Słychać, że nie nastąpi ona przed piątkiem.

Pełnomocnictwo Aleksiejewa.

Londyn. Wiadomość Biura Reutera, że admirał Aleksiejew otrzymał upoważnienie do ewentualnego wypowiedzenia wojny na własną odpowiedzialność, gdy uzna to za nieuniknione — sprawdza się. Wiadomość ta wywołała w Londynie zaniepokojenie i rozwiała już resztę nadziei, iż pokój da się utrzymać. Gdy tę depeszę Reutera pokazano posłowi japońskiemu margrabiemu Hajaski, przyznał, że położenie ma dziś rzeczywiście cechy niezwykle groźne. Większa część pism londyńskich uważa wybuch wojny już za zupełnie pewny.

„Wszystko ma swoje granice".

Berlin. Na wczorajszym balu dworskim rozmawiał cesarz Wilhelm z pewnym dyplomatą, który wyraził nadzieję, że wobec pokojowego usposobienia Rosyi jest jeszcze nadzieja utrzymania pokoju. Na to cesarz: „Tak jest, ale zważ pan, że wszystko ma swoje granice". — Była to aluzya do rzekomych nowych ustępstw rosyjskich.

Koncentracya armii rosyjskiej.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Portu Artura:

Trzy syberyjskie pułki strzelców wysłane zostały w kierunku rzeki Jalu. Część artyleryi polnej wysłano także w tym kierunku koleją. Cztery nowe pułki syberyjskie, które stały załogą w Waitczen, otrzymały rozkaz wyruszenia do Portu Artura, dla wzmocnienia tamtejszej załogi. Pod względem strategicznym ważny punkt Kiao-Czau został wzmocniony; z Portu Artura wysłano tam 3000 żołnierzy z generałem Wolszenką. — Rosyjscy oficerowie zakupują w Mandżuryi konie. W Dalny i Porcie Artura stoją w pogotowiu okręty transportowe, aby wojska przewieść do Korei. Pułk kozaków uralskich przybył tu z Orenburga.

Gotowa do walki.

Londyn. Do „Daily Mail" donoszą z Portu Artura, że cała tamtejsza flota rosyjska, z wyjątkiem jednego krążownika i jednej łodzi działowej opuściła już przystań portową i zarzuciła kotwicę poza jej obrębem, gotowa zupełnie do walki, a nawet zaprowiantowana już na dłuższy przeciąg czasu. Koszary marynarki przeznaczono dla przybywających z Rosyi nowych pułków. Świeżo przybył tam pułk kozaków orenburgskich. Każdy pułk piechoty otrzyma oddział pionierów i silną kolumnę taborową.

Już na wodach chińskich.

Londyn. Z Hongkong donoszą, że nowe dwa krążowniki japońskie, które przed miesiącem opuściły Genuę, minęły już port Hongkong nie zatrzymawszy się w nim.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 668·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 765·—. Akcye Anglobanku 285·50. Akcye Unionbanku 535·50. Akcye Länderbanku 442·50. Akcye Bankvereinu 520·—. Akcye Bodencredit 945·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 667·75. Akcye kolei południowej 85·25. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 414·—. Akcye kolei Północnej 5480·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·50. Akcye Alpiny 415·25. Akcye Rima Muranyi 479·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1890·—. Akcye fabryki broni 464·—. Akcye tureckie tytoniowe 355·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1220·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·55. Renta majowa 100·60. Austryacka renta koronowa 100·50. Węgierska renta koronowa 99·05. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·75. 4% Listy Banku krajowego 99·90. 4½% Listy Banku krajowego 102·80. 4½ Bank krajowy 103·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 100·—. 4% Pożyczka m. Lwowa 98·75. Losy tureckie 130·50. Marki 117·05. Rubie 252·50.

Usposobienie: Po lekkich wahaniach zamknięcie na Londyn osłabione.

Cukier stały 18·50. Spirytus ustalony 46·—. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 lutego (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	116 80	117 20
Franki papierowe	95 10	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 50	10· 25
4% " " "	99 40	100 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 25	10 25
4% " " "	99 60	100 60
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% " " " " " " 41-letn.	99 50	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 50	100 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	81 —	85 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	553 —	558 —
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	58x —



L. 119.908 1903. 120 2 3

Obwieszczenie.

Starszy oficyał egzekucyjny miejski, Jan Jurkowski, uwolniony został od pełnienia obowiązków egzekutora miejskiego przy równoczesnem przydzieleniu go do czynności biurowych.

Magistrat wzywa strony interesowane, aby o wymianę kwitów, albo o zaspokojenie pretensyi, jakieby do oficyała Jurkowskiego z tytułu jego urzędowania mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II Magistratu w przeciągu trzech miesięcy, licząc od dnia 20 stycznia 1904, po upływie bowiem tego terminu, Magistrat wyda ewentualnie kaucyę służbową wspomnianemu oficyałowi, a później zgłaszające się osoby odeśle z ich pretensyami na drogę prawa.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 13 stycznia 1904.

J. Friedlein,

Prezydent miasta.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Redaktor Drukarni L. K. Górski.